

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/poznanski-czerwiec-56/92585,Kosciol-wobec-Poznanskiego-Czerwca.html>



Tłum na pl. Stalina (obecnie pl. Mickiewicza) przed Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza i Zamkiem Cesarskim oraz przy ul. Czerwonej Armii (obecnie ul. Święty Marcin), 28 czerwca 1956 r. (fot. IPN)

ARTYKUŁ

Kościół wobec Poznańskiego Czerwca

OKRES HISTORYCZNY

(1948-1956) Stalinizm w Polsce (1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: KS. JAROSŁAW WĄSOWICZ SDB 16.06.2022

Poznań 28 i 29 czerwca 1956 r. był świadkiem robotniczych protestów, które przerodziły się w walki uliczne. Do ich stłumienia władze komunistyczne użyły wojska. Było wiele ofiar śmiertelnych, kilkaset osób zostało rannych.

Poza stolicą Wielkopolski o tych dramatycznych wydarzeniach właściwie nic nie wiadomo, gdyż miasto zostało odizolowane od reszty kraju. Pamięć o ofiarach i ich cierpiących rodzinach trwała jednak, zwłaszcza w lokalnym środowisku, m.in. dzięki poznańskiemu Kościołowi.

W latach stalinowskiego terroru pasterzem archidiecezji poznańskiej był abp Walenty Dymek. Od momentu objęcia w niej posługi w 1946 r. starał się ją duchowo i materialnie odbudowywać, czego symbolem stała się troska metropolity o renowację katedry, zniszczonej w czasie walk o miasto. Arcybiskup kładł duży nacisk na formację duchowieństwa i wiernych. W jednym z dokumentów wytworzonych przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego oceniono, że ma to na celu wychowanie:

„społeczeństwa w duchu fanatyzmu religijnego”.

W trudnych, także dla Kościoła, czasach prześladowań metropolita poznański z zasady unikał artykułowania publicznie ostrych słów pod adresem władz. Podobnie postępowali podlegli mu duchowni i nie podejmowali w homiliach tematów politycznych, ostrożnie też wypowiadali się odnośnie do problemów społecznych. Mimo to archidiecezja nie uniknęła represji, które w tych latach spadły na Kościół w Polsce.

Po aresztowaniu prymasa Stefana Wyszyńskiego nastąpił w Kościele tzw. okres milczenia. W tym czasie rola abp. Dymka w Episkopacie Polski wzrosła. W 1953 r. przewodniczył obradom Episkopatu, jednak nie przyjął stanowiska przewodniczącego, lecz pozostał członkiem Komisji Głównej oraz przewodniczącym Komisji Duszpasterskiej.

Kilku duchownych z archidiecezji poznańskiej zostało aresztowanych i skazanych na wieloletnie więzienie. Znacznie ograniczono nauczanie religii w szkołach, a także – poprzez przejęcie przez państwo organizacji Caritas – możliwość działalności charytatywnej Kościoła, nie cofnięto się również przed zaborem kościelnego

majątku.

W Poznaniu, mimo reaktywacji wydawnictwa Księgarni św. Wojciecha, nie udało się wskrzesić popularnego przed wojną wśród wiernych tygodnika „Przewodnik Katolicki”. Na skutek pogarszających się stosunków z władzami państwowymi administracja archidiecezją stawała się coraz trudniejsza. Arcybiskup był ponadto poddany permanentnej inwigilacji.

Po aresztowaniu prymasa Stefana Wyszyńskiego nastąpił w Kościele tzw. okres milczenia. W tym czasie rola abp. Dymka w Episkopacie Polski wzrosła. W 1953 r. przewodniczył obradom Episkopatu, jednak nie przyjął stanowiska przewodniczącego, lecz pozostał członkiem Komisji Głównej oraz przewodniczącym Komisji Duszpasterskiej. Nigdy nie podjął jakiegokolwiek współpracy z władzami. Rok 1953 to także początek choroby arcybiskupa. Znacznie nasiliła się trzy lata później – do tego stopnia, że nie mógł przewodniczyć uroczystościom rekonskracji odbudowanej katedry. Odbyły się one w trakcie wydarzeń Poznańskiego Czerwca, których metropolita także nie mógł już – ze względu na stan zdrowia – w jakikolwiek sposób skomentować. Same zaś uroczystości w katedrze pod przewodnictwem bp. Franciszka Jedwabskiego 29 czerwca obserwował z okna pałacu biskupiego. Arcybiskup Dymek nie doczekał się uwolnienia z internowania prymasa Polski. Zmarł w Poznaniu 22 października 1956 r.



Bp Franciszek Jedwabski (fot. domena publiczna)

„Chcemy Polski katolickiej, a nie bolszewickiej”

Robotnicze protesty rozpoczęły się w przeddzień uroczystości w katedrze. Można widzieć w tym pewną

symbolikę, jeśli weźmie się pod uwagę rolę, którą Kościół odgrywał w dążeniach wolnościowych Polaków od czasów zaborów po lata komunistycznej dyktatury.

Zwłaszcza w Wielkopolsce, gdzie od drugiej połowy XIX w. przy parafiach koncentrowało się życie narodowe, kulturalne i społeczne.

We wspomnieniach uczestników
Poznańskiego Czerwca i relacjach
sporządzonych przez funkcjonariuszy aparatu
komunistycznej władzy odnajdziemy wątki
związane z bezpośrednim zaangażowaniem
duchownych w ówczesne wydarzenia.

W pamiętnych czerwcowych dniach ze zgliszczy wojennych, po latach odbudowy, powracała odnowiona katedra, matka poznańskich kościołów.

W tym samym czasie powstał z kolan jej wierni synowie – mieszkańcy Poznania, protestujący nie tylko przeciwko wszechobecnemu ubóstwu, złemu traktowaniu przez władze ludzi pracy, lecz również w obronie takich wartości, jak etos pracy, rzetelność, troska o narodowe tradycje. Jak zauważył wytrawny badacz etosu Wielkopolan prof. Witold Molik, bunt mieszkańców Poznania:

„był protestem przeciwko warunkom życia, w których zanikają tradycyjne wartości”.

Wśród postulatów protestujących robotników pojawiły się żądania bezpośrednio dotyczące Kościoła w Polsce, jak uwolnienie kard. Wyszyńskiego (internowanego od 1953 r.), porzucenie represji wobec Kościoła, zaprzestanie ateizacji społeczeństwa. Podczas ulicznych manifestacji wznoszono wówczas okrzyki: „Uwolnić Prymasa Wyszyńskiego” i „Chcemy Polski katolickiej, a nie bolszewickiej”, śpiewano hymn państwowy, Rotę i pieśni religijne. Większość uczestników rewolty identyfikowała się z wyznaniem katolickim. Warto w tym miejscu wspomnieć także o przywódcy Poznańskiego Czerwca – Stanisławie Matyi, który przeszedł solidną formację w stowarzyszeniach katolickich, chociaż życiorys miał nieco zagmatwany. Tak jego sylwetkę charakteryzował Piotr Semka w książce *My, reakcja. Historia emocji antykomunistów 1944–1956*:

„Ten poznaniak powołany do Wehrmachtu uciekł do Armii Andersa. Po powrocie do kraju wstąpił do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, w którym dotarł do stanowiska naczelnika stowarzyszenia. Zmuszony przez SB do podpisania tajnej współpracy, zerwał ją w 1955 r. 26 czerwca 1956 r. był już na tyle znanym pracownikiem Zakładów im. Józefa Stalina w Poznaniu, by trafić do delegacji, którą robotnicy wysłali do Ministerstwa Przemysłu Maszynowego. Jest coś symbolicznego, że osoba uznawana za lidera rewolty miała szansę, choć krótko, zdobyć doświadczenie w powojennych organizacjach katolickich”.

We wspomnieniach uczestników Poznańskiego Czerwca i relacjach sporządzonych przez funkcjonariuszy aparatu komunistycznej władzy odnajdziemy wątki związane z bezpośrednim zaangażowaniem duchownych w ówczesne wydarzenia. Kilku księży, którzy znaleźli się przypadkowo w miejscu starć, natychmiast pospieszyło z pomocą kapłańską rannym leżącym na ulicach. Pomagali też razem z siostrami zakonnymi w szpitalach, gdzie liczyła się każda para rąk w walce o życie kilkuset rannych. Bezpieka odnotowała także, że 28 czerwca:

„widziano dwóch zakonników w brązowych habitach, którzy na schodach kościoła św. Marcina błogosławili czoło pochodu demonstrantów przechodzące w tej okolicy”.

Na wydarzenia rozgrywane się na ulicach Poznania zareagowała również miejscowa kuria: zarządziła w tych dniach odprawianie po każdej Mszy św. Nabożeństwa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, które miało zakończyć się odśpiewaniem suplikacji Święty Boże. W niedzielę 1 lipca w poznańskich kościołach modlono się za pomordowanych uczestników manifestacji, rannych i więzionych oraz ich rodziny.

Do czerwcowego buntu nawiązywano również w homiliach – tym samym oddawano cześć upominającym się o wolność Ojczyzny i Kościoła.

Kilku księży, którzy znaleźli się przypadkowo w miejscu starć, natychmiast pospieszyło z pomocą kapłańską rannym leżącym na ulicach. Pomagali też razem z siostrami zakonnymi w szpitalach, gdzie liczyła się każda para rąk w walce o życie kilkuset rannych.

W kolejnych dniach księża uczestniczyli w tajnych pochówkach ofiar, które odbywały się pod kontrolą władz. Ówczesny kierownik poznańskiego Urzędu ds. Wyznań wydał zarządzenie, aby odbywały się one na cmentarzach na Junikowie i na Główniej oraz na stokach Cytadeli. Właśnie na cmentarzu Junikowskim 2 lipca spoczął Romek Strzałkowski, uczeń VII klasy Szkoły Podstawowej nr 40 w Poznaniu, który zginął 28 czerwca od kuli w czasie szturm robotników na gmach Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Później ten trzynastolatek stał się symbolem ofiar Poznańskiego Czerwca.

Kościół zaangażował się także w materialną pomoc rodzinom ofiar i aresztowanych. W marcu 1957 r. bp Jedwabski wydał tajną instrukcję do duchowieństwa, w której apelował o zbieranie adresów poszkodowanych, aby móc wysłać im paczki z żywnością i lekarstwami. W tym względzie nawiązano współpracę z działającym na terenie Francji Funduszem Pomocy Rodzinom Ofiar Wydarzeń w Poznaniu.

Z inicjatywy jezuita o. Czesława Białka w pomoc zaangażowała się również młodzież studencka zrzeszona w zorganizowanym przez niego Komitecie Studenckiej Pomocy dla Więźniów Politycznych.

Pamięć o Poznańskim Czerwcu

Rewolta w Poznaniu przyczyniła się do przyspieszenia procesów demokratyzacji w państwie. W październiku 1956 r. doszło w PRL do przesilenia politycznego, w którego wyniku na czele komunistycznej partii stanął Władysław Gomułka. W społeczeństwie dało się odczuć ogólną akceptację dla zmian politycznych, które stawały się znakiem nadziei. Wydawało się, że postulaty poznaniaków z Czerwca '56 zostaną urzeczywistnione.

Wszyscy biskupi, łącznie z internowanym w latach 1953–1956 prymasem Wyszyńskim, powrócili do swoich diecezji. Cofnięto dekret lutowy z 1953 r. o obsadzaniu stanowisk kościelnych oraz powołano Komisję Wspólną przedstawicieli rządu i Episkopatu. Do szkół powróciła religia. Niestety, po chwili „odwilży” ekipa Gomułki podjęła przygotowania do ponownego zaostrzenia polityki, także wobec Kościoła.

Na fali październikowej „odwilży” 2 lipca 1957 r. rządu archidiecezją objął abp Antoni Baraniak. Był on już wtedy owiany legendą niezłomnego pasterza.

Przez kolejne ćwierćwiecze temat Poznańskiego Czerwca był przemilczany. Komunistyczne władze blokowały wszelkie informacje o krwawych wydarzeniach, usiłując wymazać je ze zbiorowej świadomości Polaków. Przeciwdziałał temu poznański Kościół, który pielęgnował pamięć o bohaterskich mieszkańcach miasta. Modlono się za nich podczas pieszych pielgrzymek do Częstochowy w 1956 r., a także uroczystości złożenia Jasnogórskich Ślubów Narodu, które odbyły się w duchowej stolicy Polski 26 sierpnia 1956 r. W pierwszą rocznicę rewolty w wielu kościołach w stolicy Wielkopolski podczas uroczystych nabożeństw przywracano pamięć ofiar, m.in. w kościele Najświętszego Zbawiciela została odprawiona Msza św. w intencji śp. Romka Strzałkowskiego.

Za wszystkie ofiary Czerwca '56 modlono się wówczas w kościele pw. Świętego Krzyża na Górczynie. Korespondenci zachodnich mediów za nieformalne obchody pierwszej rocznicy poznańskich wystąpień robotniczych uznali tradycyjną procesję z kościoła jezuitów Najświętszego Serca Pana Jezusa i Matki Bożej Pocieszenia do kościoła Wojciecha, w której 28 czerwca 1957 r. wzięło udział ok. 50 tys. wiernych.

Trzeba dodać, że ten stary poznański zwyczaj – związany z takim właśnie zakończeniem oktawy Wielkanocy – reaktywowano wówczas po kilkuletniej przerwie spowodowanej zakazami stalinowskiego reżimu.



**Rekonstrukcja mieszkania rodziny
poznańskiej z lat pięćdziesiątych
XX w. (fot. Piotr Białek)**

Na fali październikowej „odwilży” 2 lipca 1957 r. rządy archidiecezją objął abp Antoni Baraniak. Był on już wtedy owiany legendą niezłomnego pasterza, który nie ugiął się przed komunistycznymi władzami w czasie więziennej gehenny w latach 1953–1956. Przez kolejne lata wielokrotnie przywoływał on Czerwiec '56 jako przykład walki o wolność Ojczyzny i Kościoła. Już podczas uroczystego ingresu do katedry poznańskiej, który odbył się 6 października 1957 r., przemawiając do wiernych, podkreślił, że Poznań stał się sławny na całym świecie:

„gdyż bronił wiary katolickiej, wolnej i swobodnej Ojczyzny”.

Wezwał mieszkańców miasta, aby nie zatracili wiary i wytrwale stali przy Kościele.

Powstał Społeczny Komitet Budowy Pomnika Czerwca 1956, na którego czele stanął pisarz Roman Brandstaetter. Konkurs na projekt pomnika wygrał poznański rzeźbiarz Adam Graczyk. Zrealizowany przez niego motyw dwóch krzyży sprawiających wrażenie kroczących nawiązywał do męczeństwa robotników.

W tym samym miesiącu arcybiskup powołał nową agendę kurialną – Referat Miłosierdzia Chrześcijańskiego – która miała w jakimś stopniu przejąć prerogatywy Caritas. Pracą Referatu Miłosierdzia kierował proboszcz górczyński ks. Józef Jasiński, który sprawował dyskretną opiekę nad rodzinami ofiar Poznańskiego Czerwca. Za pośrednictwem kurii pomoc zaofiarowała też redakcja emigracyjnego pisma „Narodowiec” w Paryżu.

Arcybiskup Baraniak należał w tym czasie do najbliższych przyjaciół i powierników prymasa, którego pierwszy raz po objęciu sterów archidiecezji gościł w Poznaniu w marcu 1958 r. Przyjęcie zgotowane głowie polskiego Kościoła przez wiernych i duchowieństwo poznańskie zrobiło na kard. Wyszyńskim wielkie wrażenie. W swoich codziennych zapiskach odnotował wówczas:

„Poznań wziął swoją gorącością i żywiołowością wszystko, co dotychczas widziałem. Często mi wypominali, że to oni wymodlili wolność i pierwsi upominali się o prymasa w czerwcowych manifestacjach. Do tych chwil czynił aluzje i abp Baraniak w swoich przemówieniach. Moje opóźnienie z przyjazdem do Poznania mogłem usprawiedliwić tym, że nie było gospodarza. A później przyszły tak gorące przeżycia ingresowe arcybiskupa więźnia, że należało dać ludziom nieco oddechu, zanim mieliby powitać prymasa więźnia, jednego z serii prymasów więźniów po [Marcinie] Duninie, [Florianie] Stablewskim, [Mieczysławie] Ledóchowskim, [Auguście] Hlondzie”.

Z kolei piąta rocznica Poznańskiego Czerwca zbiegła się z uroczystością zawierzenia stolicy Wielkopolski i archidiecezji Matce Bożej. Tego aktu dokonał 29 czerwca 1961 r. arcybiskup poznański w obecności prymasa Polski i tłumów wiernych. Uroczystość wypadła niezwykle okazale i wzbudziła podziw kard. Wyszyńskiego. Na placu przed katedrą ustawiono siedem dopiero co konsekrowanych nowych dzwonów. Zaprezentowano czterdzieści reprodukcji słynących łaskami obrazów maryjnych z terenu archidiecezji, które trzymały dziewczęta w strojach ludowych, tzw. bamberki. Arcybiskup przed odprawieniem Mszy św. pontyfikalnej, witając prymasa Polski, powiedział m.in.:

„Poznań katolicki przeżywa uroczystość św[iętych] Apostołów Piotra i Pawła. Pięć lat temu wkroczył katolicki Poznań w podwoje prastarej świątyni. Właśnie w uroczystość odpustową w najstarszej chyba katedrze biskupiej w Polsce, w chwili, kiedy na ulicach miasta Poznania rozlewała się krew bratnia w wypadkach czerwcowych. Dziś, kiedy ludzie zatrwożeni rozglądają się za prawdziwym pokojem Bożym, przybycie Twoje, najdosłojniejszy księżu Prymasie, jest wielką pociechą, jest podaniem ręki słabnącej nadziei, jest umocnieniem serc naszych”.

Arcybiskup Baraniak w kolejnych latach swojej pasterskiej posługi w archidiecezji konsekwentnie przy różnych okazjach przywoływał pamięć o bohaterach Czerwca '56. W wielu poznańskich kościołach regularnie odprawiano Msze św. w rocznicę rewolty, zwłaszcza w intencji jej ofiar.



**Stanisław Matyja (drugi z lewej)
oraz Anna Strzałkowska w czasie
uroczystości odsłonięcia pomnika**

**Poznańskiego Czerwca 1956 na
pl. Mickiewicza w Poznaniu, 28
czerwca 1981 r. (fot. PAP) [kliknij
w zdjęcie, aby zobaczyć całość]**

Krzyże Poznańskiego Czerwca

W sposób należyty robotnicze wystąpienia Czerwca '56 zostały upamiętnione dopiero po powstaniu Solidarności. Pojawiły się wówczas pierwsze publikacje oraz pomnik Poznańskiego Czerwca. Pierwszy raz ten sposób uhonorowania uczestników pamiętnych wydarzeń został zaproponowany 10 października 1980 r. na zebraniu Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego Wielkopolska NSZZ „Solidarność” przez dr. Romana Schefkego z Akademii Rolniczej. Spotkał się z powszechnym entuzjazmem działaczy związkowych. Kilka dni później powstał Społeczny Komitet Budowy Pomnika Czerwca 1956, na którego czele stanął pisarz Roman Brandstaetter. Konkurs na projekt pomnika wygrał poznański rzeźbiarz Adam Graczyk. Zrealizowany przez niego motyw dwóch krzyży sprawiających wrażenie kroczących nawiązywał do męczeństwa robotników. Społeczeństwo Poznania zbierało fundusze na budowę pomnika, w akcję włączył się również lokalny Kościół. 19 maja 1981 r. abp Jerzy Stroba osobiście zapoznał się z przebiegiem prac przy pomniku, które były prowadzone w Zakładach Przemysłu Metalowego H. Cegielski w Poznaniu.



**Uroczysta Msza św. na pl.
Mickiewicza w 25. rocznicę
Poznańskiego Czerwca, 28
czerwca 1981 r. (fot. PAP)**

Uroczystość odsłonięcia odbyła się 28 czerwca 1981 r., w 25. rocznicę tragicznych wydarzeń. Podczas Mszy św. arcybiskup poznański, nawiązując zapewne do homilii papieża Jana Pawła II na pl. Zwycięstwa w Warszawie w 1979 r., zaznaczył m.in., że nie można zrozumieć treści tego pomnika bez krzyża Chrystusa.

Kontynuując ten wywód, powiedział:

„Na krzyżach pomnika umieszczono daty: 1956, 1968, 1970, 1976 i 1980, a więc Poznańskiego Czerwca i wynikających z niego wypadków w Warszawie, na Wybrzeżu, w Radomiu i znowu na Wybrzeżu i w całej Polsce. U stóp pomnika widnieje napis: »Za wolność, prawo i chleb«. Chce on powiedzieć, że ci, którzy walczyli, cierpieli i zginęli w tych latach, uczynili to jak Chrystus – za innych, to jest za nas wszystkich. Chrystus przebaczył na krzyżu łotrowi i swoim prześladowcom. Odtąd krzyż jest znakiem przebaczenia. Nasz pomnik ma kształt dwóch krzyży, dlatego jest i chce być znakiem przebaczenia i pojednania. Stąd właśnie nazwany został pomnikiem jedności”.

Po zakończeniu homilii abp Stroba odczytał treść telegramu wystosowanego do uczestników obchodów przez Jana Pawła II. Papież pisał:

„Niniejszym słowem pragnę dać wyraz mojej duchowej łączności ze społeczeństwem miasta Poznania i wszystkimi uczestnikami uroczystości poświęconych pamięci o tragicznych wypadkach, jakie miały miejsce w Poznaniu w czerwcu 1956 r. Módlmy się za tych, którzy mieli odwagę upomnieć się o poszanowanie praw człowieka i zapłacili za to najwyższą cenę. Krew polskich robotników, przelana na ulicach Poznania, razem z krwią tylu Polaków i Polek, którzy złożyli życie na ołtarzu Ojczyzny i Kościoła, niech będzie dla wszystkich moich Rodaków znakiem i wezwaniem do odważnego i odpowiedzialnego zespolenia się wokół najwyższych wartości, wokół człowieka, jego godności, wokół Narodu, Ojczyzny, jej teraźniejszości i przyszłości. Chciejmy to szczególne dziedzictwo wiary, pracy, walki i krwi naszych ojców i braci, które żyje we współczesnych pokoleniach, pieczołowicie, z troską, ustawicznie odnawiać, rozwijać i przekazywać młodym pokoleniom”.

Odślonięcie pomnika Poznańskiego Czerwca należy uznać za podsumowanie ćwierćwiecza trudnego podtrzymywania pamięci o bohaterach tych dramatycznych wydarzeń, mogącej się tlić jedynie w rodzinach jej uczestników i w poznańskim Kościele, który o daninie krwi złożonej wówczas przez ofiary nigdy nie zapomniał i pamięta do dziś.

Tekst pochodzi z numeru 6/2021 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ